Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 245 **Kraków, Poniedziałek dnia 20 Października 1902.** **Rok X.**

Jubileusz Konopnickiej.

Cześć polskiej poezji! Z niej płyną najczystsze źródła narodowego natchnienia, ona dodaje nam otuchy i odwagi do przetrwania najsroższych prześladowań, — w niej czerpiemy siły do codziennej walki o przyszłość naszą, ona, wielka, czysta, nieśmiertelna, sięgająca najwyższych szczytów artyzmu, zapewnie nam wśród plemion i narodów świata, — miejsce jedno z pierwszych, mimo upadku politycznego i poniżenia, w jakie nas wtrąciły własne błędy i nikczemność sąsiadów. Więc nic dziwnego, że kapłanom narodowej poezji oddajemy cześć, jako bożym wysłannikom, jako dobrym duchom naszej ojczyzny.

Po zejściu trójcy naszych wielkich wieszczów, — można było się obawiać, że nie prędko znajdą godnych następców, a jednak złoty łańcuch naszej poezji nie urwał się ani na chwilę. Płynęła ona chwilami węższem korytem, ale na to tylko, by dalej znowu rozlać się szerokim i potężnym nurtem.

Strojną lutnię polską wzięła także kobieta i gra na niej po swojemu: z niewieścią słodyczą i niewieściemi porywami a zawsze pięknie, górnie i szlachetnie. W poezji Konopnickiej odźwierciadlają się artystycznie wszystkie prądy życiowe, nurtujące nasze społeczeństwo, i daje ona najlepszy wyraz pragnieniom, usiłowaniom i walkom wewnętrznym, które się rozgrywały u nas w końcu XIX wieku.

Jest to przedewszystkiem poetka, słabych, uciemiężonych i pokrzywdzonych, szermierka społecznej sprawiedliwości, budzicielka ludu, filozofka nędzy ludzkiej, zawsze pełna wiary w lepszą przyszłość, której obcą jest rozpacz zwątpienia.

W formie niezmiernie artystycznej, zamyka ona głębokie myśli, przejęte zawsze szczytnym humanitaryzmem, i tkliwem współczuciem dla ludzkiego cierpienia. Przez lat 25, snuła przędzę swej czystej poezji, nawoływała do pracy, krzepiła ducha, rozpalała serca, żądała światła i miłości. Obchód wczorajszy jest zatem słusznym wyrazem wdzięczności, za wierną pracę dla piękna, dobra i sztuki.

W teatrze.

Widownia, przepełniona publicznością, wśród której przeważały kobiety, miała wygląd uroczysty. Wiele osób przybyło w strojach balowych, a w przedsionku oczekiwali na pieśniarkę oboje państwo Kotarbińscy z p. Bartoszewiczem i kilku członkami komitetu. Przy osobnym stole panie Wysocka, Kosmowska, Ordonówna, Sokolicz i Górska zbierały składki na fundusz imienia Konopnickiej. Po dłuższem oczekiwaniu, około godziny wpół do 8-ej przybyła Konopnicka w towarzystwie dwóch zamężnych córek i artystki-malarki p. Dulembianki. Wprowadził ją natychmiast dyrektor do loży I. piętra, przytykającej do loży prezydenta miasta, którą bardzo gustownie przystrojono festonami z kwiatów i zieleni. Gdy poetka weszła, cała publiczność podniosłszy się z miejsc, przywitała ją hucznymi, niemilknącymi oklaskami, a orkiestra tuszem. Poetka dziękowała skinieniem głowy i ręki. Owacja ta powtarzała się w każdym antrakcie.

Za podniesieniem kortyny nastała cisza i publiczność z zajęciem i uwagą przysłuchiwała się dramatowi p Nowaczyńskiego, wydobytemu z pięknej nowelli Konopnickiej „Miłosierdzie“. — Jest to bolesna satyra na obłudne i niegodziwe urzędowe miłosierdzie, które jest często w gruncie rzeczy wielkiem okrucieństwem. Okropne są losy biednego Kuntza Wunderli na pół zniedołężniałego starca, który według praw szwajcarskich zostaje „sprzedany“ w licytacji in minus przez gminę. Kupuje go, a raczej bierze na utrzymanie za dopłatą ze strony gminy, znany wiejski okrutnik, który go niezawodnie prędko zamęczy.

Piękny ten obrazek był odegrany nader starannie przez pp. Zelwerowicza, Przybyłowicza, Jednowskiego, Sosnowskiego, Tarasiewicza, Walewskiego, Jejdego, Wójcickiego, Szczurkiewicza, Puchalskiego, Bronicza, Strycharskiego i Kosińskiego, tudzież panią Senowską.

Nastąpiły deklamacje wierszy Konopnickiej: „Do granicy“, „Przeszłość i przyszłość“, „Nad starą tamą“ i „Z łąk i pól“, pięknie wygłoszone przez panie Wysocką i Mrozowską, tudzież pp. Kotarbińskiego i Tarasiewicza.

Djalog „w piwnicznej izbie“ odegrała z siłą i uczuciem p. Arkawinówna w towarzystwie maleńkiej Czechowskiej.

Obrazek „Bociany“, osnuty również na tle noweli Konopnickiej przez Andrzeja Marka, odegrali pp.: Stępowski, Pawłowski, Okornicki, Wysocki i Zawierski, tudzież pani Wójcicka i Gawlikowska.

W przestankach artystki teatru kwestowały w widowni na rzecz szkoły ludowej.

Przedstawienie skończyło się o godz. 10-tej, poczem publiczność pospieszyła tłumem do Koła artystycznego na

R a u t.

W salonach Koła zebrało się paręset osób, ze wszystkich kół naszego miasta; ale prawie połowa przybyłych składała się z przyjezdnych, którzy nieraz z dalekich stron pośpieszyli na jubileusz pieśniarki. Oprócz członkow różnych deputacji z Galicji, widzieliśmy przedstawicieli literatury, sztuki i prasy z Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Przybyli między innymi: pani Wanda Siemaszkowa, witana serdecznie przez Krakowian, którzy nie mogą się pocieszyć po jej stracie, pani Maternowa i p. Rozwoda z Pragi; prof. Kalenbach, Libicki, Rabski, Gawalewicz, Gebethner z Warszawy, Czajewski z Łodzi i mnóstwo pań z wszystkich trzech zaborów.

Panią Konopnicką wprowadził prezes Koła p. August Sosołowski; otoczono ją natychmiast gromadnie, składając z serca płynące życzenia. Po przejściu do sali jadalnej, p. Sokołowski w pięknem i jędrnem przemówieniu podniósł znaczenie poezji Konopnickiej — a jubilatka odpowiedziała skromnie serdecznie i poetycznie dziękując za przybycie.

W dalszym ciągu rautu śpiewała panna Trojanowska, deklamowała panna Mrozowska, a nie obyło się nawet bez tańców.

NIEDZIELA. — W kościele Marjackim.

Przed wielkim ołtarzem, ubranym w kwiaty, odprawił nabożeństwo o godz. 8 rano wikarjusz kościoła Marjackiego ks. Zygmunt Kulig. Podczas Mszy św. chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza śpiewał K y r j e z Mszy G-dur Gounoda i pieśni religijno-patrjotyczne harmonizacji J. Galla. Nadto chór skrzypków pod dyrekcją prof. Wierzuchowskiego odegrał unisono „L a r g o“ Haendla.

Kościół, mimo rannej pory, był zapełniony publicznością, a pośród niej znajdowała się wielka liczba włościan.

Jubilatka przybyła do kościoła w towarzystwie p. Wincentego Wodzinowskiego — już po rozpoczętem nabożeństwie.

Akt hołdu narodowego.

W niedzielę o godz. 11 rano w sali „Sokoła“ krakowskiego odbyła się kulminacyjna uroczystość jubileusza. Olbrzymia sala „Sokoła“ natłoczona, na estradzie pośród zieleni i krzewia pod baldachimem spiętym na chłopskich kosach miejsce dla jubilatki. Obok jej fotelu zbita gromada delegacyj, prasy, artystów, literatów. Przed gmachem setki siermięg i kierezyj. Z setek piersi huknęło „niech żyje“, gdy zajechał powóz, wiozący Konopnicką. Wniesiono ją na rękach na próg sali, skąd przemówiła do zebranego ludu, dziękując j e m u przedewszystkiem, za ten dzień.

Orkiestra pod batutą dyr. Żeleńskiego powitała jubilatkę uroczystą kantatą, poczem chór żeński dyrygowany przez prof. Barabasza odśpiewał powitalną pieśń do słów pana Żuławskiego.

W imieniu komitetu jubileuszowego przemówił p. Kazimierz Bartoszewicz.

Mowa p. Bartoszewicza.

Dostojna Pani!

W imieniu komitetu, który się zajął urządzeniem Twego jubileuszu, składam Ci najserdeczniejsze dzięki za to, że uczyniłaś zadość naszym najgorętszym pragnieniom i stanęłaś wśród nas w chwili uroczystej zarówno dla Ciebie jak i dla tych wszystkich, dla których dzień dzisiejszy jest świętem poezji narodowej.

Poezja, tej najcudniejszy kwiat umysłowej twórczości, stanowi sławę i chlubę każdego narodu, dlatego też otacza ją cześć i wdzięczność całych społeczeństw.

Do tej wdzięczności nasza poezja ma prawo wyjątkowe.

Odkąd ulegliśmy brutalnej przemocy, poezja narodowa stała się potężnym czynnikiem naszego życia i odrodzenia. Karmicielka całych pokoleń, pocieszycielka w chwilach bólu i zwątpienia, czynu, apostołka czynów, miłości i jedności narodowej — od stu lat blisko jest dla nas jedną z gwiazd przewodnich, wśród strasznej, ciemnej nocy niewoli. Przedzierała się jako światło do lochów więziennych, ogrzewała serca wygnańców pod mróżnem niebem Sybiru, bywała to gołębicą dobre wieści niosącą, to balsamem na rany, to stróżem i sędzią sumienia narodowego. Pieściła i karciła, wzywała do pokuty i niosła nagrodę szlachetnym czynom, błogosławiła na bój i kładła swe białe czyste dłonie na czoła zmęczonych trudem walki.

Naród nasz złożył w swej poezji całą swą duszę — jest ona odbiciem wszystkich jego porywów, marzeń i pragnień, wszystkich jego tak rzadkich chwil promiennych i wszystkich tak częstych niestety dni klęsk i niepowodzeń.

Pieśń polska ukochała namiętnie swój naród, i wdzięczny naród pieśń swoją ukochał.

Więc ile razy nadejdzie jej święto, wszystkie dusze wierzące i miłujące wiążą się w bratnie koło, aby razem i zgodnie obchodzić tę chwilę uroczystą.

Dzień dzisiejszy jak takiem świętem. Społeczeństwo nasze odczuło obowiązek uczczczenia 25-letniej Twej pracy, Dostojna pani, bo widzi ono w Tobie pracowitą spadkobierczynię największych wieszczów naszych, bo jesteś, jak się wyraził wielki mistrz słowa „ptakiem szerokoskrzydłym, drzewem, które wysoko wystrzeliło w rodzinnym lesie, sławą wielką i jasną, pieśniarką duchem i mową władną“.

Lutnia, którą odziedziczyłaś, w rękach Twoich brzmi całą pełnią tonów. Umiesz na niej śpiewać i płakać, umiesz nucić jak szara ptaszyna i grzmieć głosem piorunowym.

Owładnęłaś mistrzowstwem formy, stałaś się panią, władczynią wszystkich skarbów naszego języka.

Za to Ci cześć i chwała — ale jeszcze nie prawo do miłości.

Prawo to zdobyłaś sercem swojem.

W początkach swej twórczości złożyłaś przyrzeczenie:

Ja będę latać, jako ptak zraniony
Nisko, nad ziemią tą, co w bólach kona,
Bym mogła objąć z miłością w ramiona
Smutnych miljony!

I dotrzymałaś tego przyrzeczenia. Pieśń Twa obejmowała z miłością w ramiona miljony biednych, opuszczonych, upośledzonych. A tylko wielkie serce do takiej miłości jest zdolne — do serc małych nie dochodzą jęki nieszczęśliwych, obojętną im jest ciężka walka wydziedziczonych o kawał chleba, o promyk szczęścia, o prawo do życia.

Ale największą, świętą miłością objęłaś lud polski. Stałaś się jego orędowniczką, jego trybunem w poezji nasz-j. Doli i duszy jego poświęciłaś swe najpiękniejsze liryki i tę przedziwną, wspaniałą, pełną siły i prawdy opowieść o panu Balcerze.

A miłość tego ludu kojarzyła się w Tobie z miłością całego narodu. Pieśń Twoja przepowiadała

Zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli
Przebyły zimę wiekowej niewoli.

Więc też ukochany przez Ciebie naród — odpłaca Ci za miłość miłością.

W końcu przemówienia wręczył p. B. jubilatce adres i wybór jej utworów wydany nakładem Komitetu.

Mowa p. Bartoszewicza istotnie piękna wywarła gorące wrażenie. Było w niej wiele serdecznego ciepła i poważny ton.

Po mowie p. Bartoszewicza nastąpiło składanie darów i hołd poszczególnych delegacyj. Podajemy dokładny ich spis.

Delegacje.

Rada miasta Krakowa (dep. Friedlein i Leo), Akademja Umiejętności (prof. Morawski i St. Zakrzewski), wszechnica Jagiellońska (prof. Tretiak), „Spolek ceskich žen“ (pani Maternowa), delegacja warszawska, delegacja kobiet warszawskich, młodzież uniwersytetu warszawskiego, młodzież politechniki warszawskiej, księgarze warszawscy, „Kurjer Warszawski“, dzieci warszawskie, delegacja z Litwy, delegacja z Ukrainy, z Lublina, z Kalisza, z Łodzi, z Kijowa, delegacja komitetu poznańskiego, delegacja pań poznańskich, Czytelnia kobieca z Poznania, delegacja chłopska z Bytomia, Tow. „Warta“ z Poznania, kolonja polska z Berlina (red. Rose), emigracja polska z Raperswylu, delegacja młodzieży szkoły battignolskiej, komitet lwowski jubileuszowy (p. Wechslerowa), Rada powiatowa bialska, delegacja pań z Kęt, Stowarzyszenia młodzieży polskiej za granicą, delegacja z Brzeska, polskie Koło kobiet z Kołomyi, Czytelnia akademicka ze Lwowa, „Bratnia pomoc akademicka“ ze Lwowa, degacja krajowej szkoły haftów z Manowa, „Eleuterja“ (dr prof. Dybowski), „Czytelnia kobiet“ z Krakowa, Rada miasta Podgórza, komitet włościański (Wł. Tetmayer, Bojko, Wójcik, Rydel), redakcja i czytelnicy „Przodownicy“, Koło artystyczno-literackie ze Lwowa, „Koło“ z Krakowa (dr August Sokołowski, Wodzinowski), Akademja sztuk pięknych, Teatr miejski krakowski, Teatr ludowy krakowski, Tow. muzyczne w Krakowie, zarząd główny Szkoły ludowej, krakowskie koło pań Szkoły ludowej, Stowarzyszenie im. Kraszewskiego w Krakowie, miłośnicy miasta Krakowa, kursa kobiet im. Baranieckiego, słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego, delegacja Szkoły ludowej z Podgórza, Koło artystek-malarek polskich, „Sokół“ krakowski, delegacja gimnazjów krakowskich męskiego i żeńskiego, „Ceska beseda“, delegacja komitetu wydawniczego dzieł jubilatki, dzieci z Górnego Śląska, górale z Poronina, chłopi z Sandeckiego.

W złożonem na znak hołdu kwieciu, w wieńcach, w snopach zbóż, z pół polskich zebranych, stanęła teraz pieśniarka, by za hołd narodu podziękować.

Mowa Konopnickiej.

Dziękuję wam za ten dzień, za ten jasny, któryście mi dziś zgotowali, dziękuję wam za gorące serca, dziękuję za te wyciągnięte ku mnie dłonie, dziękuję wam za te wzruszenie, które mnie do głębi przejmuje. Gdy dziś spoglądam wstecz na moją ćwierćwiekową pracę, wzrusza mnie przedewszystkiem ta myśl, że jesteśmy tutaj wszyscy razem, nie rozgraniczeni granicami, nie podzieleni podziałami, a najwięcej cieszy mnie, raduje, że są tu ci, którzy długo na uboczu stali, że dzielą nasze smutki i nasze radości.

Za moją pracę zapłaciliście mi stokrotnie i tysiąckrotnie. Praca była mała — nagroda królewska; praca na miarę jednej duszy ludzkiej — odpłata na miarę duszy całego narodu.

Wyjątkowe nasze położenie polityczne sprawia, że naród nasz posiadł nadzwyczajną moc czucia, wrażliwość na pieśń, zamknął w niej więcej duszy, niż inne narody, pieśń nasza więcej współczuje z narodem, ona — jak naród, zamknięta w niewoli. Dzień pieśni mojej nie był dniem wesela, nie wyśpiewałam jej jasnym głosem, nad polem swobody. Cicha była pieśń moja. Często zduszona, niedośpiewana. Wyście ją do śpiewali w duszy i zrozumieli nawet jej milczenie. Wyście to milczenie uczynili głośnem i mówiącem. Wasze serca, łzy i tęsknoty drżały w niej, wasze nadzieje stroiły się w barwy wiosenne.

Stoję przed wami jak lutnia, na której duch ludu mojego kładł palce i wyśpiewał z niej dużo żałości i nadziei...

Z dumą i radością patrzę na uczestnictwo ludu w tym dniu uroczystości pieśni“.

Podnosząc wielkie narodowe znaczenie tego właśnie uczestnictwa, zakończyła pieśniarka przemowę tak:

„Dziękuję wam za ogromny widok na zorzę dni przyszłych, któryście mi otworzyli, dziękuję wam z całej duszy i choćbym wam całą tę duszę wyśpiewała, jeszcze wam wdzięczności mojej nie wyśpiewam.

Po uroczystości hołdu.

komitet podejmował włościańskich gości śniadaniem w sali górnej, gdzie bufet urządził pan Wójcik.

Dekoracja sali.

Sala „Sokoła“ podczas składania hołdu jubilatce była wspaniale i efektownie udekorowaną według planu inżyniera p. Wilhelma Winklera. Część malarską wykonał artysta p. Mroczkowski, tapicerskie wykonano pod osobistym kierunkiem p. Stachowskiego.

Dekoracje kwiatowe w kościele, w sali „Sokoła“ i w sali Saskiej podczas uczty, ubranie stołu, wykonała firma ogrodnicza L. Freege. Także firma wykonała także olbrzymi wieniec ofiarowany poecce od Heleny Modrzejewskiej.

W teatrze miejskim.

Przedstawienie „Kościuszki“ wypełniło teatr. Jubilatka przybyła na dwa pierwsze akty, a witano ją długiemi, serdecznemi oklaskami i okrzykami. Przed przedstawieniem poseł Wójcik przemówił do publiczności, wśród której przeważali włościanie, wyjaśniając znaczenie obchodu i zakończył słowami:

Zgromadziliśmy się nie tylko, by uczcić poetkę, lecz by się wspólnie zagrzać miłością ojczyzny. By zagrzać się wspólnie razem—bez względu na stany i chłopek od pługa i w czarnej kapocie mieszczanin, jak i ten co wykłada z profesorskiej katedry, czy robotnik z warsztatu, czy też urzędnik, gdy tylko nie przestał być Polakiem i kto tylko czuje głos polskiego sumienia.

A po takim wspólnym duchowym posiłku będziemy wracać do swych progów rodzinnych zagrzani, z otuchą, z nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość.

Z tą wiarą, jaką wlewała w nas poetka.

Skutek zaś będzie ten, że znowu zbliżymy się choćby o krok dalej do portu wolnej Polski! Która jeszcze nie zginęła!

W teatrze ludowym.

Po drugiej odsłonie „Kościuszki“, po wysłuchaniu podniosłej przysięgi złożonej przez naczelnika kraju na rynku krakowskim, opuściła Jubilatka lożę i prowadzona przez p. Wójcika, wsiadła wraz z rodziną do powozu, który miał ją przewieść do teatru ludowego. Powóz otaczała banderja Krakusów. Przed teatrem powitał Jubilatkę komitet i wręczył jej piękny bukiet. Było już po pierwszym akcie „Zagrody Sobkowej“ Sewera. Ze sceny przemówił gorącymi słowami poseł Bojko.

Dziękował on jubilatce, że pośród tak licznych i świetnych przyjęć — znalazła chwilę czasu, aby przepędzić ją pośród ludu, w tym t atrze, który jest jego przybytkiem.

Dziękował poetce, że z ludem serdecznie współczuje, i że wyśpiewała ich bole i radości. Oklaskom prawie końca nie było. Sala była ludem natłoczoną.

Wysłuchawszy jednego aktu „Zagrody“ opuściła jubilatka teatr ludowy, serdecznie i gorąco żegnana przez pozostających.

Dodać należy, że przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił do ludu poseł Bojko i wyjaśnił mu doniosłe znaczenie dzisiejszej uroczystości.

Obiad.

O godzinie 7 zasiadło w sali saskiej blisko 200 osób do wspólnej uczty. Honorowe miejsce zajęła pani Konopnicka, z którą przybyły urocze córki, panie: Królikowska i Pytlińska, tudzież syn jej starszy. Obok pani Konopnickiej zasiedli: prezydent Friedlein i pani Maternowa.

Wśród obecnych zauważyliśmy między innymi wszystkich delegatów z Warszawy, Wielkopolski, Galicji i innych polskich prowincyj, prof. radcę Wicherkiewicza, Krzymuskiego, Rostafińskiego i Zdziechowskiego. wiceprezydenta miasta dra Leo, wszystkich krakowskich posłów sejmowych, naczelnych redaktorów trzech krakowskich dzienników, dyrektora Żeleńskiego, p. Stachiewicza i wiele innych wybitnych osobistości.

Szereg przemówień rozpoczął p. Bartoszewicz, toastem na cześć Konopnickiej. Potem zabierali głos p. Władysław Rabski, który w pięknem krótkiem, a bardzo wyrazistem przemówieniu przedstawił życzenia i uczucia Warszawy. P. Rose w imieniu 36 polskich stowarzyszeń Berlina, p. Korfanty w imieniu Poznania, dalej p. Mien, poseł Wójcik, p. radca Petelenz i wielu innych. Jubilatka podziękowała ślicznym improwizowanym wierszem, który wywołał ogólny zapał.

Podczas uczty odczytano kilkaset telegramów ze wszystkich stron Polski.

KRONIKA.

Kraków 20 października.

Z powodu opisu uroczystości jubileuszowych M. Konopnickiej zmuszeni jesteśmy bardzo ograniczyć rubrykę kroniki i telegramów.

Stan zdrowia p. Wincentego Eminowicza, naczelnika miejskiej straży pożarnej, nieco się polepszył.

Zjazd adwokatów Zachodniej Galicji odbył się w sobotę pod przewodnictwem prezesa prof. Rosenblata. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Kościół św. Agnieszki. Dziś o godz. 9 rano w sądzie powiatowym cywilnym w sali nr. V rozpoczęła się sprzedaż licytacyjna murów kościoła św. Agnieszki.

Bójka. Dziś w nocy w ulicy Długiej goście z kawarni pod l. 19 stoczyli zapamiętały bój na noże. Policja zdołała jednego z nich aresztować, dwaj inni najzaciekiejsi uciekli.

TELEGRAMY.

Koerber a Czesi.

Wiedeń 20 października. (Tel. wł.) „Mon. Rev.“, organ półurzędowy dra Koerbera, w wstępnym widocznie inspirowanym artykule, potępia postępowanie Czechów wobec rządowych projektów językowych. Czesi postępują nadzwyczaj lekkomyślnie (?!). Niemcy natomiast, zdaniem „M. R.“ wykazali doskonałą dojrzałość polityczną, gdyż przyjęli zasady Koerbera, jako fundament do porozumienia się na arenie parlamentarnej.

Nowa defraudacja.

Wiedeń 20 października. (Tel. wł.) W tutejszej gazowni miejskiej odkryto defraudację. Urzędnik gazowni Staufer zdefraudował 10 tysięcy koron, w sobotę uciekł wraz z żoną z Wiednia.

Dr Koerber min. sprawiedliwości.

Wiedeń 20 października. (Tel. wł.). Z powodu objęcia teki ministra sprawiedliwości, wystosował dr Koerber obszerne pismo do prez. sądów wyższych i starszych prokuratorów. Pismo to odznacza się nadmiarem ogólników.

Następca tronu serbskiego.

Wiedeń 20 października. (Tel. wł.). „M. Ztg“ donosi, że król Aleksander serbski w sobotę wieczorem zawiadomił zgromadzenie siedmdziesięciu najpoważniejszych polityków serbskich, że następcą tronu mianował będzie szwagra swego, brata królowej Dragi, porucznika armji serbskiej Lunniewicza. Zgromadzeni oświadczyli, że naród serbski nie zgodzi się nigdy na podobne uregulowanie sprawy następstwa tronu.

Ustawa przeciw pijaństwu.

Wiedeń 20 października. Celem zwalczania alkoholizmu zamierza rząd w najbliższym czasie przedłożyć projekt osobnej ustawy. Projekt ten jednolity dla wszystkich krajów koronnych rozpada się na trzy części: przemysłową, cywilną i karną.

Przemysłowa część zawiera zupełnie nowe uregulowanie handlu spirytualiami.

Przedłożenie rządowe rozróżnia:

1) Wolne uprawianie handlu spirytualiami w zamkniętych naczyniach objętości najmniej 5 litrów.

2) Koncesjowany wyszynk z prawem sprzedawania spirytualiów w naczyniach zamkniętych lub niezamkniętych w dowolnej ilości.

3) Koncesjonowana sprzedaż drobiazgowa z uprawnieniem sprzedawania spirytualiów w naczyniach zamkniętych objętości najmniej $1/8$ litra.

Postanowienia te mają na celu ograniczenie wolnego handlu drobiazgowego spirytualiami w objętości niżej 5 litrów, gdyż dotychczas handel ten w rzeczywistości był tylko zwykłym wyszynkiem. Wyszynki mają być zamknięte w niedziele, święta i dnie wypłat. Zasadniczo wolno na 500 mieszkańców gminy udzielić co najwyżej 1 koncesję wyszynku.

Przez postanowienia pod 2) i 3) projektu mają przedewszystkiem być rozszerzone na wszystkie kraje austrjackie przepisy — częściowo w zmienionem brzmieniu — obowiązujące obecnie tylko w Galicji i na Bukowinie w sprawie zwalczania opilstwa. W tym kierunku, zwłaszcza przy spełnieniu karygodnego czynu, będzie zagrożone karą ukwalifikowane pijaństwo, także wtedy jeżeli czyn ten nie będzie zbrodnią, lecz tylko przestępstwem lub przekroczeniem. Oprócz tego ma być karane pijaństwo jako takie, jeżeli to spowodowało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, lub bezpieczeństwa innej osoby, lub jeżeli kogoś kilkakrotnie w przeciągu pół roku spotykano na publicznem miejscu w stanie widocznego pijaństwa.

Postanowienia te mają także moc wsteczną na istniejące już przedsiębiorstwa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiegow Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.